

RODZINA (W POLSCE) Z PERSPEKTYWY TEOLOGICZNO-MORALNEJ

Za czasową cezurę współczesnych i aktualnie się dokonujących zmian w strukturze i pojęciu rodziny uchodzą lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku. W miejsce dotychczas oczywistych wartości, jak np. posłuszeństwo, gotowość do ofiary, bezinteresowność, czy bezdyskusyjna wierność, na pierwszy plan wysunęły się wartości związane z rozwojem jednostki: emancypacja, przyjemność, samorealizacja, czy niezależność¹. Takie przesunięcie priorytetów aksjologicznych dotyczących rodziny nie musi być od razu oceniane negatywnie. Przemiany te z pewnością przyczyniły się do bardziej partnerskich, personalistycznych relacji między poszczególnymi członkami rodziny oraz do mniej obciążającego przeżywania kryzysów rodzinnych. Nie zmienia to jednak faktu, że przemiany ostatnich dziesięcioleci osłabiły rodzinę, co wyraźnie dokumentują statystyki.

Rodzina niezmiennie stanowiła obszar zainteresowania teologii, co pociągało za sobą także dość regularne wypowiedzi Magisterium Kościoła dotyczące tej problematyki. O tym, w jakim stopniu rodzina jako fundamentalna wartość jest osłabiona i zagrożona, a równocześnie newralgiczna, dobitnie świadczy współczesne bogactwo wypowiedzi na ten temat. Z ważniejszych i budzących żywe reakcje tekstów wystarczy wspomnieć choćby nauczanie Soboru Watykańskiego II, encyklikę Pawła VI „*Humanae vitae*”, posynodalną adhortację Jana Pawła II „*Familiaris consortio*” (1981), czy ogłoszoną w 1983 roku Kartę Praw Rodziny². Podobny wzrost zainteresowania rodziną obserwujemy także w obszarze dokumentów państwowych i międzynarodowych³.

Tytuł niniejszego przedłożenia wskazuje na perspektywę teologiczno-moralną, co oznacza, że poniższe treści będą miały charakter zasadniczy i skoncentrujemy się raczej na fundamentalnych aspektach zagadnienia, dotykając problemów konkretnych jedynie fragmentarycznie. Należy mieć świadomość, że przedstawienie pełnej teologiczno-moralnej wizji rodziny jest w tak ograniczonych ramach zadaniem niewykonalnym. Bogactwo treści,

¹ Por. H.-G. Gruber, *Die Gestalt der Familie heute*, w: Zentralstelle Pastoral der Deutschen Bischofskonferenz, *Familie – Licht aus vielen Farben*, Bonn 1997, s. 17-18.

² *Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny*, w: K. Lubowicki (red.), *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. 1, Kraków 1999, s. 239-250.

³ *Zwarty przegląd dokumentów nt. rodziny zob.: Prawa rodziny – prawa w rodzinie w świetle standardów międzynarodowych. Zbiór dokumentów*, red. T. Jasudowicz, Toruń 1999.

które należałoby podjąć, sprawia, że przedstawiony tekst stanowi raczej kontynuację myśli z wcześniejszych referatów oraz propozycję nowego rozłożenia akcentów merytorycznych.

Ponadto istnieją różne możliwe podejścia do tak sformułowanego zadania. Chciałem zaproponować wydobycie istotnych moralnych rysów małżeństwa/rodziny z miarodajnego źródła, mianowicie z nauczania Katechizmu Kościoła katolickiego, który z kolei stanowi owoc refleksji nad nauką Soboru Watykańskiego II⁴. Owe modelowe wytyczne, dotyczące teologiczno-moralnej wizji rodziny, na bieżąco konfrontować będziemy z realiami polskiej rzeczywistości, choć odnoszę wrażenie, że w tym przypadku różnice między naszymi krajami są mniejsze, niż można by przypuszczać. Wnioski z takiej konfrontacji teorii (ideału) z praktyką powinny pojawić się w trakcie dyskusji, choć na pewno pozostaną również pytania bez odpowiedzi.

1. Fundamentalne kwestie dotyczące teologii rodziny

Punkt wyjścia rozważań dotyczących rodziny stanowi określenie, co rozumie się w teologii pod tym pojęciem. Najbardziej podstawowe stwierdzenie nie stanowi – wydawać by się mogło – w żadnej mierze tezy teologicznej: „Mężczyzna i kobieta połączeni małżeństwem tworzą ze swoimi dziećmi rodzinę. Ten związek jest uprzedni wobec uznania go przez władzę publiczną; narzuca się sam” (KKK 2202). Tę samą treść ujmuje się także z innej perspektywy, podkreślając jej pierwotny charakter: „Rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Jest naturalną społecznością, w której mężczyzna i kobieta są wezwani do daru z siebie w miłości i do przekazywania życia” (KKK 2207). Przytoczone powyżej tezy wyrastają jednak z biblijno-teologicznych korzeni, co wyraźnie potwierdza odnoszenie ich „do początków”, tj. do kontekstu stworzenia człowieka: „Stwarzając mężczyznę i kobietę, Bóg ustanowił ludzką rodzinę i nadał jej podstawową strukturę. Jej członkami są osoby równe w godności” (KKK 2203).

a. Konkurujące wizje rodziny

Powyzsza, tradycyjna wizja, kiedyś może oczywista, skłania do pierwszych fundamentalnych refleksji. Przemiany w rozumieniu rodziny, które dokonały się w XX wieku, doprowadziły do ukonstytuowania się dwóch jej koncepcji, które – choć zawierają

⁴ Zwł. z Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (KDK 47-52).

elementy komplementarne – w swoim rdzeniu są nie do pogodzenia. Pierwsza jest oparta na analizie ludzkiej natury, druga natomiast widzi rodzinę przez pryzmat preferencji jednostki⁵.

W pierwszym przypadku chodzi o klasyczną koncepcję rodziny, którą rozumie się nie tylko jako wspólnotę naturalną, tzn. zakorzoną głęboko w ludzkiej cielesno-duchowej naturze, ale jako wspólnotę pierwotną wobec wszystkich innych wspólnot, tworzonych przez człowieka. Oznacza to, że również państwo jest wspólnotą wtórną w stosunku do rodziny. Klasyczna koncepcja rodziny opiera ją na trwałym związku mężczyzny i kobiety, w którym ubogacający się wzajemnie małżonkowie stwarzają jednocześnie nieodzowną przestrzeń dla poczęcia i wychowania dzieci, budując podstawową strukturę społeczną. Od jej prawidłowego funkcjonowania zależy los społeczeństwa.

Wprawdzie w alternatywnej koncepcji rodziny chodzi również o rozwój i spełnienie osób, jednak właśnie te funkcje wysuwają się na pierwszy plan. Pojęcie rodziny nie jest tutaj w ogóle definiowane, ponieważ jej kształt zależy od preferencji jednostki. Rodzina jest osobistym projektem pojedynczego człowieka, w którym zarówno płeć partnera, jak też zasady życia wspólnego, np. czas trwania związku, są pozostawione samym zainteresowanym. Radykalizując takie widzenia rzeczywistości, można rzec, że „ulegają zmianie podstawowe relacje między ludźmi, podstawowe role związane z płcią, macierzyństwem i ojcostwem, zmienia się koncepcja rodziny. Zmiany te nie zmiernają do zastąpienia jednego ładu innym, lecz indywidualizacji ludzkich zachowań nie podporządkowanych normom, ale wynegocjonowanych z innymi partnerami interakcji”⁶. Rodzina jest widziana przede wszystkim jako miejsce samorealizacji jednostki, a nie jako podstawowa komórka społeczna, rodzina nie ogranicza się do małżeństwa i może obejmować różne typy związków faktycznych – trwających bądź przeszłych⁷, co zawiera w sobie potencjalną i faktyczną podatność rodziny na ewolucję we wszystkich możliwych kierunkach, jeżeli tylko prawa jednostki zostaną zagwarantowane. Socjologicznie pisze się już nawet o rozwoju „nowej konstrukcji normalności” rodziny, w której mieszczą się osoby samotne lub żyjące w konkubinacie, konhabitacie, bezdzietne i homoseksualne. Równocześnie wśród jej istotnych cech nie musi się mieścić legalizacja związku, jego trwałość czy wierność partnerów⁸. Szukając źródeł takich tendencji, zwraca się uwagę na fakt, że po raz pierwszy w dziejach ludzkości jednostka nie potrzebuje (przynajmniej powierzchownie patrząc) trwałych

⁵ Omówienie zob. np. M. Machinek, Prawa rodziny w XXI w. w kontekście ewolucji pojęcia rodziny. Wykład wygłoszony w czasie Konferencji naukowej pt.: „Urzeczywistnianie praw człowieka w XXI wieku. Prawo i etyka” (Opole, 17-18.11.2003), p. 1.

⁶ A. Jawłowska, Ład czy rozpad? Zmiany w sferze aksjonormatywnej, w: A. Sułek, J. Styk (red.), Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego, t. II, Lublin 1995, s. 22.

⁷ A. Redelbach, Natura praw człowieka. Strassburskie standardy ich ochrony, Toruń 2001, s. 228.

⁸ Por. K. Kluzowa, K. Slany, Przemiany realizacji funkcji prokreacyjnej w rodzinie, w: Oblicza współczesnej rodziny polskiej, red. B. Mierzwiński, E. Dybowska, Kraków 2003, s. 71.

związków z innymi ludźmi, aby zaspokoić swoje potrzeby, jest bowiem samowystarczalna. Wszystko da się ekonomicznie zabezpieczyć, jeżeli tylko wystarczy materialnych środków⁹.

Konflikt między powyższymi dwoma wizjami rodziny sprowadza się do konfliktu między zasadą korzyści jednostki a zasadą sprawiedliwości, która bierze pod uwagę nie tylko słuszne pragnienie samorealizacji jednostki, ale także interesy i prawa innych osób związanych ze sobą w rodzinie oraz współczesnej i przyszłej społeczności. Istnienie obu opcji znajduje swoje przełożenie także na podejście do prokreacji. O ile w tradycyjnym modelu obecny był przynajmniej wewnętrzny imperatyw reprodukcyjny, o tyle nowe podejście jest wyraźnie permissive, tzn. nie obserwuje się jakiegokolwiek ingerencji w zachowania prokreacyjne, przy równoczesnym podkreślaniu praw jednostki do decydowania o liczbie i czasie narodzin dzieci, bądź o rezygnacji z rodzicielstwa.

Zasygnalizowana ewolucja w rozumieniu rodziny jest swoistym wyzwaniem chwili zarówno dla całego Kościoła, jak i szczególnie dla teologii moralnej, starającej się dotrzeć do współczesnego człowieka z innym przesłaniem. Istota problemu nie polega jednak na tym, za którą z koncepcji się opowiedzieć, ale jak wintegrować w tradycyjną wizję cenne i personalistycznie niezbędne intuicje odnoszące się do samorealizacji jednostki, nie popadając w skrajność indywidualizmu, który jest śmiertelny dla rodziny.

b. Definicja rodziny a związki jednopłciowe

W kontekście współczesnych ujęć i stanowisk istotne stało się katechizmowe dopowiedzenie, wskazujące na konstytutywną dla zaistnienia rodziny rolę komplementarności płci: „Każdy człowiek, mężczyzna i kobieta, powinien uznać i przyjąć swoją tożsamość płciową. Zróżnicowanie i komplementarność fizyczna, moralna i duchowa są ukierunkowane na dobro małżeństwa i rozwój życia rodzinnego” (KKK 2333).

Zjednoczenie dwojga ma charakter celowy i jest chciane przez Stwórcę jako istotny atrybut małżeństwa/rodziny: „*Jedność mężczyzny i kobiety* w małżeństwie jest sposobem naśladowania w ciele wspaniałomyślności i płodności Stwórcy: ‘Mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem’ (Rdz 2, 24). Z tej jedności wywodzą się wszystkie pokolenia ludzkie” (KKK 2335).

Przytoczone stwierdzenia, które jeszcze niedawno wydawały się oczywiste, stały się w ostatnim dziesięcioleciu przedmiotem wzmożonej kontestacji. Wyznacznikiem takiego nowego trendu w postrzeganiu rodziny jest realizowana coraz częściej w różnych krajach

⁹ Por. L. Kocik, Społeczna kondycja rodziny w procesie globalizacji systemu aksjonormatywnego, w: *Oblicza współczesnej rodziny polskiej*, s. 24. Pogłębiona obserwacja pokazuje, że jest to teza błędna. Także współcześnie jednostka potrzebuje relacji interpersonalnych, które nie bazują wyłącznie na mechanizmach podaży i popytu.

Europy (także w Polsce) próba prawnego zrównania rodzin i par homoseksualnych, aż po przyznanie tym ostatnim „prawa do dziecka” (np. przez adopcję, bądź zarejestrowanie lesbijskiego związku partnerskiego przez kobietę wychowującą swoje dziecko z heteroseksualnego związku). To zjawisko każe postawić fundamentalne pytanie o definicję rodziny¹⁰.

Aby uświadomić sobie, że sprawa nie jest społeczno-prawnie oczywista, warto zwrócić uwagę na fakt, iż współczesne deklaracje i projekty ustaw na płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej wyraźnie unikają definiowania rodziny. O ile jeszcze Powszechna Deklaracja Praw Człowieka (1948) nawoływała do ochrony (przez społeczeństwo i państwo) rodziny – utworzonej na bazie małżeństwa zawartego przez mężczyznę i kobietę – jako podstawowej i naturalnej komórki społecznej¹¹, o tyle już Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej, ogłoszona w 2000 roku w Nicei i włączona do projektu Konstytucji Europejskiej, nie tylko unika określenia małżeństwa i rodziny jako struktur naturalnych, ale także nie definiuje małżeństwa jako związku heteroseksualnego. Więcej jeszcze, w dodanych do tekstu Karty Praw Podstawowych objaśnieniach czytamy, że uznanie przez ustawodawstwo krajowe związku między osobami tej samej płci za małżeństwo będzie się mieściło w ramach prawomocnej jej interpretacji¹².

Powyzsza tendencja znajduje swoje odzwierciedlenie na poziomie języka ponowoczesnego, w którym miejsce „małżonka” dość jednoznacznie zajął „partner seksualny”. Komentując ten fakt, trafnie podkreśla się, że „narastają neutralne oraz mgliste etycznie, społecznie i znaczeniowo określenia. Pojęcia «mąż» i «żona» z natury rzeczy posiadają kontekst etyczny związany z wiernością i wyłącznością. Pojęcie «partner» posiada przede wszystkim kontekst sytuacyjno-uitylitarny, a więc zmienny, okazjonalny, egoistyczny i krótkotrwały – jak w interesach”¹³.

Najprawdopodobniej na tej bazie wyrosły, bardzo żywe także w naszym kraju, wysiłki zmierzające do legalizacji związków homoseksualnych, co przynajmniej przez część społeczeństwa odbierane jest wprost jako wyzwanie rzucone chrześcijańskiej Polsce¹⁴. Przy tym nie da się chyba zaprzeczyć, że legalizacja związków homoseksualnych jest mocnym impulsem relatywizującym heteroseksualne małżeństwo i rodzinę. Jeżeli ustawy prawne czy

¹⁰ Rozwinięcie zob. M. Machinek, art. cyt., p. 1.

¹¹ Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 16, 1-3, w: Prawa człowieka. Wybór dokumentów międzynarodowych, red. B. Gronowska, T. Jasudowicz, C. Mik, Toruń 1999, s. 16.

¹² Zob. Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Tekst z objaśnieniami Sekretariatu Konwencji, art. 12, Zakamycze 2003, s. 29.

¹³ L. Kocik, art. cyt., s. 26.

¹⁴ Właśnie taki tytuł nosi opracowanie zbierające akty legislacyjne i komentarze dotyczące tego zagadnienia: Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Ks. Piotra Skargi, Legalizacja związków homoseksualnych. Wyzwanie rzucone chrześcijańskiej Polsce, Kraków 2004.

polityka państwa deprecjonują rolę rodziny – związku kobiety i mężczyzny, postrzegając ją jako jedną z wielu możliwych form życia wspólnego, trudno się dziwić, że prestiż społeczny tej instytucji będzie się zmniejszał¹⁵. Dodajmy przy okazji, że funkcja legislacyjna państwa nie wyczerpuje się jedynie w regulowaniu stanu faktycznego, lecz ma także znaczny wpływ na kształtowanie wrażliwości na wartości i na etos społeczny¹⁶.

Legalizując partnerskie związki homoseksualne, co w praktyce oznacza ich zrównanie z małżeństwem, a ponadto dyskryminując naturalne struktury, jakimi są małżeństwo heteroseksualne i zbudowana na jego bazie rodzina¹⁷, społeczeństwo wkracza na równię pochyłą. Jeżeli w miejsce naturalno-prawnego uzasadnienia heteroseksualnego małżeństwa i rodziny podstawą rozstrzygnięć stanie się jedynie „szacunek dla osobistych preferencji seksualnych”, to nie sposób znaleźć wystarczające argumenty, by odmówić przyznania odpowiednich przywilejów innym preferencjom, a dotychczas dewiacjom seksualnym, np. pedofilii czy zoofilii, byleby nie naruszało to praw jednostki. Argumentacja taka jest jedynie pozornie absurdalna. Żądanie przywilejów dla związków bazujących na innych niż „normalne” preferencjach seksualnych opiera się przecież na tych samych, jak w przypadku związków homoseksualnych, argumentach: niemożliwa do zmiany, „naturalna” orientacja seksualna, poczucie dyskryminacji społecznej, niemożliwość samorealizacji poza daną opcją seksualną¹⁸. Zarysowana tendencja społeczna, dotycząca związków gejowskich i lesbijskich, stanowi trudne wyzwanie dla moralności chrześcijańskiej i dla katolickiej nauki społecznej.

c. Współczesne postrzeganie wartości tradycyjnej rodziny

Wspomniane dotąd zjawiska nie relatywizują jednak przekonania o znaczeniu rodziny formalnej, monogamicznej. Wydaje się, iż przede wszystkim stabilizacja, zaspokojenie potrzeby miłości i poczucie bezpieczeństwa jednostek oferowane przez rodzinę sprawiają, że stopień akceptacji rodziny w najnowszych badaniach opinii publicznej na Zachodzie jest wciąż jeszcze niezwykle wysoki, przy czym dotyczy to także ludzi młodych. Adekwatnie wysoko w skali celów osobistych plasuje się pragnienie założenia rodziny¹⁹.

Badania przeprowadzone aktualnie (2003) w środowisku podopolskim pokazują podobne tendencje. Okazuje się, że rodzina nadal wskazywana jest jako wartość najbardziej

¹⁵ Nie podzielam optymizmu wyrażanego przez panią dziekan w jednym z wcześniejszych referatów, jakoby istniała szczególna opieka nad małżeństwem legalnym, przynajmniej w sytuacji jego prawnego zrównania z tzw. monogamicznymi związkami partnerskimi.

¹⁶ Por. M. Machinek, art. cyt., p. 3.

¹⁷ Ustawy legalizujące homoseksualne związki partnerskie nie tylko regulują wzajemne prawa i obowiązki partnerów, ale przede wszystkim zawierają katalog praw i przywilejów, które mają być im zapewnione przez państwo. Równe prawa dla takich związków partnerskich nie bazują jednak na równym ich wkładzie w dobro wspólne, żeby wspomnieć funkcję prokreacyjną.

¹⁸ Por. M. Machinek, art. cyt., p. 3.

¹⁹ Por. H. Braun, art. cyt., s. 10-11.

pożądana. Np. na pytanie: „co chcieliby Państwo przede wszystkim osiągnąć w swoim życiu?”, aż 91% ankietowanych odpowiedziało: „szczęście w małżeństwie i rodzinie”. W hierarchii wartości najistotniejszych rodzina również znalazła się na pierwszym miejscu, bowiem dla 84,2% badanych miała znaczenie pierwszorzędne. Świadczy to dobitnie, że rodzina jest nadal wielkim dobrem, w świetle badań: przynajmniej w śląskim systemie wartości²⁰. Podobne wyniki przynoszą zresztą badania w innych ośrodkach.

Z nadzieją można więc skonstatować, że mimo ciągłego wzrostu liczby związków nieformalnych, nie słabnie też, jak można byłoby przypuszczać, przynajmniej deklaracyjna ranga trwałego związku. Partnerstwa oparte na wierności, często wprost: małżeństwo i rodzina, zajmują nadal czołową pozycję w zakresie planów życiowych. Inna sprawa, czy swoją rangę zachowuje rodzina jako wspólnota oparta na sakramencie małżeństwa, która wśród istotnych cech eksponuje świętość tego związku. Chodzi przy tym nie tylko o związki „na próbę” lub po rozwodzie, ale o nasilające się zjawisko – wspomniane już wcześniej – budowania rodziny przede wszystkim na preferencjach jednostki. Taka koncepcja nie uwzględnia faktu, że w tradycyjnym rozumieniu rodziny do jej najbardziej cennych cech należały zwłaszcza trwałość i wierność małżeńska. W takim kontekście należy także zasadnie pytać, co pozostało z fundamentalnego zadania, określanego mianem „wspólnoty uświęcania”. We wcześniejszym referacie słyszeliśmy o przemianach katolickiej koncepcji małżeństwa w Polsce oraz różnym rozumieniu sakramentalności małżeństwa. Warto jednak podkreślić, że badania dotyczyły małżonków zaangażowanych i aktywnych w strukturach Kościoła katolickiego. Obok tej grupy małżeństw istnieje wiele innych form związków partnerskich od sakramentalno-zwyczajowych przez formalne związki cywilne, na układach quasi-małżeńskich kończąc. Wydaje się więc, że o wiele bardziej niepokojąca jest tendencja do totalnego zeświecczenia rodziny. Odważę się twierdzić, że w coraz większym stopniu mamy do czynienia z ewolucją w kierunku koncepcji socjo-sekularyzowanej małżeństwa.

Rozmowy z nupturientami pokazują, że aktualnie większą siłę nośną ma odrzucenie zdrady małżeńskiej ze względu na zranioną miłość i krzywdę partnera, niż odwoływanie się do treści religijnych, przynajmniej dla przeważającej części społeczeństwa. Z jednej strony, nie powinno to dziwić, skoro tak bardzo wzrasta świadomość personalistyczna. W efekcie często można słyszeć opinię, że „lepiej żyć bez ślubu, ale zgodnie i dobrze, niż w małżeństwie sakramentalnym i w ciągłych konfliktach”. Z drugiej jednak strony, taka tendencja stanowi sygnał ostrzegawczy, że współczesna rodzina przebyła już długą drogę na odcinku od *sacrum* do *profanum*, a operowanie stereotypami typu „Polak-katolik” ma na tej

²⁰ Zob. H. Czech, Etos współczesnych mieszkańców wsi oleskiej w relacjach respondentów, mnps, Opole 2004, zwł. s. 231-250 *passim*.

plaszczyźnie niewiele wspólnego z rzeczywistością. W tym kontekście warto przypomnieć wyniki badania katolickiej opinii publicznej w Polsce, przeprowadzone przez Pallotynów w roku 2000, w świetle których akceptacja (deklaratywna i realizowana) norm moralnych przedstawiała się bardzo różnie. W przypadku niektórych norm ukonstytuowanych religijnie, jak np. przykazanie Dekalogu dotyczące czystości, stopień jej uznania oscylował około połowy badanych, dokładniej zaledwie 40% uznawało wiążącą moc normy w ich życiu.

2. Cele małżeństwa i rodziny

W ramach rekonstrukcji istotnych rysów teologicznej wizji rodziny, konieczne jest dostrzeżenie także – wspomnianego już – drugiego istotnego elementu konstytuującego rodzinę, jakim jest prokreacja: „Mężczyzna i kobieta są stworzeni ‘jedno dla drugiego’: [...] i uzupełniają się jako mężczyzna i kobieta. Bóg łączy ich w małżeństwie w taki sposób, że stając się ‘jednym ciałem’ (Rdz 2, 24), mogą *przekazywać życie ludzkie*: ‘Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię’ (Rdz 1, 28). Przekazując swojemu potomstwu życie ludzkie, mężczyzna i kobieta jako małżonkowie i rodzice współdziałają w wyjątkowy sposób z dziełem Stwórcy” (KKK 372).

Sens życia małżeńskiego i rodzinnego sprowadza się więc do realizacji podwójnego dobra: „[...] Małżeństwo i rodzina są ukierunkowane na dobro małżonków oraz prokreację i wychowanie dzieci. Miłość małżonków i przekazywanie życia dzieciom ustanawiają między członkami tej samej rodziny związki osobowe i podstawowy zakres odpowiedzialności” (KKK 2201).

Powyższe tezy zawierają tradycyjną naukę o celach małżeństwa. Przypomnijmy przy tym, że jeszcze w początkach minionego wieku eksponowano przede wszystkim, jeśli nie wyłącznie, cel prokreacyjny, obecnie natomiast przesunięcie akcentów zdaje się zbliżać do drugiego ekstremum. Nauka o celach rodziny została sformułowana następująco: „Przez zjednoczenie małżonków urzeczywistnia się podwójny cel małżeństwa: dobro samych małżonków i przekazywanie życia. Nie można rozdzielać tych dwóch znaczeń, czyli wartości małżeństwa, bez naruszenia życia duchowego małżonków i narażenia dobra małżeństwa oraz przyszłości rodziny. Miłość małżeńska mężczyzny i kobiety powinna więc spełniać podwójne wymaganie: wierności i płodności” (KKK 2363).

a. Funkcja prokreacyjna

Drugie z wymienionych wymagań dotyczy płodności: „Płodność jest darem, celem małżeństwa, ponieważ miłość małżeńska ze swojej natury zmierza do tego, by być płodną.

Dziecko nie przychodzi z zewnątrz jako dodane do wzajemnej miłości małżonków; wyłania się w samym centrum tego wzajemnego daru, którego jest owocem i wypełnieniem” (KKK 2366), zaś małżonkowie, przekazujący życie, „uczestniczą w stwórczej mocy i w ojcostwie Boga”. W przekazywaniu życia i wychowywaniu, co stanowi ich główną, życiową misję, są „współpracownikami miłości Boga-Stwórcy i jakby jej wyrazicielami” (KKK 2367). Przypuszczam, że powyższe sformułowania brzmią, zwłaszcza młodszym z Państwa, niekoniecznie przekonująco, żeby nie rzec obco. Jest to o tyle zrozumiałe, że właśnie w dziedzinie prokreacji procesy desakralizacji czy sekularyzacji są chyba najbardziej zaawansowane.

Tendencja sekularyzacyjna dotycząca rodzinę zyskała współcześnie dodatkowe oblicze. Sprzyja ona upowszechnianiu się efektywnych, choć z teologiczno-moralnego punktu widzenia niedopuszczalnych, środków kontroli urodzin, wpływając na funkcję prokreacyjną rodziny. Funkcja ta została tym samym wyraźnie oddzielona od funkcji seksualnej. Równocześnie do głosu doszedł nowy kontekst społeczno-kulturowy w odniesieniu do płodności, określanej trafnie jako „ewolucja od imperatywu biologicznego do swobodnego wyboru”²¹, dodajmy, że nie (tylko) w sensie odpowiedzialnego rodzicielstwa. Obserwowane znaczące przesunięcie akcentów w tym względzie ma swoje pozytywne i negatywne strony.

Wśród pozytywów wymienić można niewątpliwie malejącą tendencję stygmatyzacji kobiet i małżonków bezdzietnych. Ma to istotne znaczenie w przypadku małżeństw niepłodnych, gdyż umożliwia im normalne funkcjonowanie w społeczeństwie oraz poszukiwanie własnej „recepty na życie”. Niepokojąca z kolei jest tendencja spadku liczby urodzin, wyraźnie zbliżająca Polskę do krajów zachodniej Europy, skoro zwłaszcza w miastach nie ma już nawet prostej odnawialności pokoleń (ujemny przyrost naturalny). Przyczyny tego zjawiska są jak zawsze złożone, ale jedną z charakterystycznych jest na pewno zmiana nastawienia do dzieci w rodzinie.

Pomijam w tym przypadku ok. 20% małżonków, którzy „nie mogą mieć dzieci” na drodze naturalnego współżycia. Strategie radzenia sobie z bezdzietnością²² mogłyby stanowić temat oddzielnego wykładu, ale warto przynajmniej zauważyć, że spektrum możliwości jest współcześnie bogate, jak nigdy dotąd. Obok uświęconej wiekową tradycją adopcji, forsuje się metody prokreacji wspomaganej, ale wyraźnie nowym zjawiskiem jest tendencja kwestionująca potrzebę dziecka w małżeństwie (bezdzietność z wyboru). O ile uciekanie się do arsenału metod sztucznej prokreacji stanowi inny problem moralny, który w tym

²¹ Rozwinięcie: K. Kluzowa, K. Slany, art. cyt., s. 68-74.

²² Temat badawczy w ramach Katedry, podobnie jak zagadnienie etyczno-prawnych aspektów macierzyństwa zastępczego.

przypadku świadomie pomijam („re-produkcja człowieka”)²³, o tyle nowy nurt w kwestionowaniu wartości funkcji prokreacyjnej rodziny warto przeanalizować, zwłaszcza pod kątem czynników wewnętrznych, które mają największy wpływ na taki kierunek ewolucji w recepcji funkcji prokreacyjnej.

Współcześnie, w realiach polskich, wymienia się aż sześć czynników, które wpływają na rozwój postawy antyprokreacyjnej lub na ograniczenie dzietności rodzin²⁴. Nie powinno się przeceniać ich roli, ale nie można ich też nie doceniać. Spróbujmy przyjrzeć się im choćby pokrótce, bowiem jakiegokolwiek kroki zmieniające stan faktyczny, bazują na poprawnej diagnozie, a nie ulega wątpliwości, że postawa wobec życia domaga się przeorientowania w kierunku jego afirmacji. Te czynniki to²⁵:

1. Zanik tradycyjnej rodziny wielopokoleniowej, która była zarówno wzorem dzietności i relacji rodzinnych, jak i podporą oraz pomocą w opiece nad dziećmi w kolejnym pokoleniu. Fakt, iż większość rodzin to rodziny małe (rodzice i dzieci) ma także swoje istotne reperkusje w kwestii trwałości rodziny, np. w komunikacji rodzinnej małżonkowie są dla siebie nawzajem jedynymi dorosłymi partnerami, co utrudnia rozładowywanie powstających napięć. Jako że postulat powrotu do rodziny dużej nie ma realnych szans na realizację, należałoby wskazać inne możliwości budowania wspólnot bogatych w interakcje, czego przykładem mogą być np. grupy lub kręgi rodzin, gromadzące się także z motywów religijnych. Braki polityki pronatalistycznej i prorodzinnej, które w Polsce przejawiały się jedynie deklaratywną troską, bez podjęcia odpowiednich starań oraz zabezpieczenia bytu rodziny. Dodatkową przeszkodą był/jest brak wsparcia dla rodzin bardziej dzietnych oraz zakrawające na drwinę świadczenia materialne dla kolejnych dzieci. Stąd niektórzy autorzy głoszą tezę, iż „zmiany w zachowaniach prokreacyjnych nie są skutkiem tego, że Polacy nie chcą mieć dzieci, ale wynikają stąd, że częstokroć nie mogą sobie na to pozwolić”²⁶. Poprzestanie na takiej konstatacji wydaje się uproszczeniem, ale trudno całkowicie ją odrzucić. Możliwość dostatniego życia i awansu poza małżeństwem i rodziną. Niebagatelna jest w tym przypadku zmiana w ocenie znaczenia posiadania dzieci – od dziecka, które poprawiało status ekonomiczny, do dziecka „bezwartościowego ekonomicznie, ale bezcennego emocjonalnie”, dla pragnących je posiadać. Poza tym należy także zauważyć zmianę wizerunku kobiety bezdzietnej, połączoną z ewolucją ról płciowych (przemiany tożsamości seksualnej). W ramach tego procesu nastąpiło przeorientowanie młodych kobiet

²³ Na ten temat zob.: P. Morciniec, *Homo reproductus*. Antropologia „z próbki” *contra* godność człowieka, w: *Ocalić obraz człowieka. Antropologiczne podstawy moralności*, red. tenże, Opole 2003, s. 111-124.

²⁴ Deklaratywnie dzietność idealna w świetle badań określana jest jako dwójka potomstwa.

²⁵ Podaję za: L. Kocik, *Wzory małżeństwa i rodziny: od tradycyjnej jednorodności do współczesnych skrajności*, Kraków 2002, s. 167-177.

²⁶ B. Roguska, *Sytuacja polskich rodzin – oceny i postulaty*. Komunikat CBOS, Warszawa 2000, s. 5.

na cele edukacyjne i zawodowe, kobieta bezdzietna stała się symbolem samorealizacji, autonomii, a sama bezdzietność zaczęła się jawić jako źródło korzyści ekonomicznych²⁷. Niejako skutkiem ubocznym pozarodzinnego realizowania się kobiety jest – w wypadku decyzji o macierzyństwie – wyraźnie opóźniony wiek rodzenia dzieci. Moralne wartościowanie tych procesów jest złożone, oznacza bowiem zarówno promocję i zrównanie kobiety w prawach z mężczyzną, jak i odejście od ideałów macierzyństwa, troski o rodzinę, a nierzadko wręcz deprecjację życia małżeńsko-rodzinnego.

4. Zanik misji prokreacyjnej jako realizacji powołania Bożego i obowiązku religijnego, społecznego z równoczesną koncentracją na doznaniach zmysłowych. O roli procesów sekularyzacyjnych już wspominaliśmy, obecnie dodajmy jedynie dominujący nurt preferencji hedonistycznych i orientacji indywidualistycznych, decydujących o wykształcaniu się specyficznego stylu życia. Wydaje się, że tendencja do samorealizacji, kreowania własnego życia i indywidualnej tożsamości stanowi najsilniejszy prąd w nowoczesnym społeczeństwie. Skutkiem powyższych nurtów jest – omówiona wyżej – indywidualistyczna koncepcja ~~Zadziwiony~~ proces prywatyzacji życia rodzinnego i prokreacji. U podstaw tej tendencji leży błędne założenie, że kwestia posiadania dzieci może być uznana za sprawę prywatną, której się społecznie ani politycznie nie promuje. Prawo do posiadania potomstwa odzwierciedla naturalną (prywatną) potrzebę człowieka, ale jego usankcjonowanie przez państwo wskazuje na niezwykle istotną rolę, jaką pełni rodzina i jej funkcję prokreacyjno-wychowawczą. Gdy idzie o drugi element, tzn. o pierwszą socjalizację, to dostrzegalnym skutkiem kryzysu rodziny są potęgujące się zjawiska patologiczne wśród młodego pokolenia.

6. Międzynarodowa „moda” na bezdzietność, która przyjmuje kształty zorganizowanych stowarzyszeń pod nazwą DINKS lub grup wręcz pseudo-religijnych, np. Kościół „małżeństw wolnych od dzieci”²⁸. Można zgodzić się z poglądami autorów, którzy twierdzą, że w Polsce bezdzietność z wyboru nie jest „popularna”, ale należy odnotować fakt, iż „wśród osób, które założyły już rodzinę, a nie posiadają jeszcze dziecka, odsetek respondentów zdecydowanie nie planujących dziecka wynosi blisko 26% wśród kobiet i 22,5% wśród mężczyzn”²⁹. Nawet uwzględniając czynniki modyfikujące, nie sposób chyba dalej utrzymywać, że jest to zjawisko marginalne. Nie podejmując się szczegółowej analizy tego fenomenu, wydaje się, że wyrasta on z nurtu konsumpcyjnego, pielęgnując egoizm we dwoje, skoro w samej nazwie akcentuje się „podwójne dochody”.

Niejako na przedłużeniu funkcji prokreacyjnej plasuje się, według teologii moralnej, przywilej wychowawczy, który również posiada rangę zobowiązania. Ponieważ ta

²⁷ Por. K. Kluzowa, K. Slany, art. cyt., s. 68-69 i 72-73.

²⁸ Zob. np. popularne oprac.: R. Geremek, A. Sijka, Rodzina Kasi i Tomka, „Wprost” z. d. 28.09.2003, s. 59-60.

²⁹ Cyt. za: K. Kluzowa, K. Slany, art. cyt., s. 77, przyp. 12.

problematyka wyraźnie rozsadziłaby ramy referatu, przypomnę jedynie najistotniejsze rysy wymiaru socjalizującego rodziny: „Przez łaskę sakramentu małżeństwa rodzice otrzymali zadanie i przywilej ewangelizowania swoich dzieci. Możliwie jak najwcześniej powinni wprowadzać swoje dzieci w tajemnice wiary, której są dla nich ‘pierwszymi zwiastunami’. [...] Rodzinny styl życia może rozwijać zdolność do miłości, która na całe życie pozostanie autentycznym początkiem i podporą żywej wiary” (KKK 2225). „Rodzice powinni rozpocząć wychowanie do wiary od wczesnego dzieciństwa. Zaczyna się ono już wtedy, gdy członkowie rodziny pomagają sobie wzrastać w wierze przez świadectwo życia chrześcijańskiego zgodnego z Ewangelią. [...] Zadaniem rodziców jest nauczyć swoje dzieci modlitwy oraz pomóc im odkryć powołanie jako dzieci Bożych” (KKK 2226).

Wychowanie ma mieć nie tylko wymiar religijny, lecz w równej mierze powinno kształtować wszystkie wartościowe cechy ludzkie: „Rodzice pierwsi są odpowiedzialni za wychowanie swoich dzieci. Wypełniają tę odpowiedzialność najpierw przez założenie ogniska rodzinnego, w którym panuje czułość, przebaczenie, szacunek, wierność i bezinteresowna służba. Dom rodzinny jest właściwym miejscem kształtowania cnót. Wychowanie to wymaga nauczania się wyrzeczenia, zdrowego osądu, panowania nad sobą, które są podstawą wszelkiej prawdziwej wolności. [...] Na rodzicach spoczywa poważna odpowiedzialność za dawanie dobrego przykładu swoim dzieciom” (KKK 2223).

Funkcji wychowawczej nie da się odpowiedzialnie podjąć, jeżeli małżonkowie/rodzice nie będą wzorem dla dzieci. Stąd niejako u podstaw procesu wychowawczego należy umieścić wymagania moralne wiążące się z wzajemną relacją rodziców do siebie, także więzy między rodzicami i dziećmi, mając na myśli tak samą miłość, jak i postawy, które ją wspierają.

b. Miłość i wierność³⁰

Nie ulega wątpliwości, że współcześnie szczególnie trudno przychodzi samym zainteresowanym zaakceptować – przynajmniej w sytuacjach kryzysowych – pierwsze ze wspomnianych wyżej wymagań, tj. nierozzerwalność związku małżeńskiego. W tym kontekście teologia moralna przywołuje najwyższy autorytet Mistrza: „W swoim nauczaniu Jezus wypowiadał się jednoznacznie o pierwotnym sensie związku mężczyzny i kobiety, tak jak został on na początku zamierzony przez Stwórcę. [...] Związek małżeński mężczyzny i kobiety jest nierozzerwalny; łączy ich sam Bóg: ‘Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela’” (Mt 19, 6) (KKK 1614, por. 2336).

³⁰ Zagadnienie to ze względów merytorycznych musiało się znaleźć a ramach wykładu, zostanie jednak jedynie zasygnalizowane. Szerzej zostało ono podjęte w artykule prof. K.Wojaczka.

Wymaganie wierności wynika z samej natury miłości małżeńskiej, „która jest jedyna i wyłączna” (KKK 1645). Wypływa to z wzajemnego daru miłości, jaki składają sobie małżonkowie. Ich miłość chce być trwała, nie zaś „tymczasowa” (por. KKK 1646), tak biorąc pod uwagę dobro samych małżonków, jak i dzieci. Konstytuując wspólnotę rodzinną, „małżonkowie oddają się sobie wzajemnie w sposób ostateczny i całkowity. Już nie są dwoje, ale stanowią odtąd jedno ciało. Przymierze dobrowolnie zawarte przez małżonków nakłada na nich obowiązek podtrzymywania jego jedności i nierozzerwalności” (KKK 2364).

Takie stanowisko zdaje się brzmieć zbyt idealistycznie w czasach kryzysu wierności, którego znakami w kręgu rodziny są rozwody (por. KKK 1650-1651), „wolne związki”³¹, związki „na próbę” (por. KKK 2391) oraz zdrady i cudzołóstwo. Aby więc człowiek wierzący nie czuł się postawiony przed wymaganiami ponad siły, Kościół wskazuje na źródło trwania mimo wszystko, w myśl soborowego *inter prospera et adversa* (KDK 49): „To jednoznaczne podkreślenie nierozzerwalności więzi małżeńskiej mogło zaniepokoić i wydawać się wymaganie nie do wykonania. [...] Przychodząc, by przywrócić pierwotny porządek stworzenia, naruszony przez grzech, Jezus daje siłę i łaskę do przeżywania małżeństwa w nowych wymiarach Królestwa Bożego. Idąc za Chrystusem, [...] małżonkowie będą mogli ‘pojąć’ pierwotny sens małżeństwa i przeżywać je z pomocą Chrystusa. Łaska małżeństwa chrześcijańskiego jest owocem Krzyża Chrystusa, będącego źródłem całego życia chrześcijańskiego” (KKK 1615, por. 1644).

W świetle historii zbawienia, której kamieniami milowymi są zarówno dzieło stworzenia, jak i pierwsze nieposłuszeństwo (grzech), konieczne stało się odkupienie tej pierwotnej wspólnoty międzyludzkiej: „Przymierze małżeńskie, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury na dobro małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonejmi podniesione przez Chrystusa Pana do godności *sakramentu*” (KKK 1601).

Od tego historiozbawczego wydarzenia przypisuje się rodzinie cechy (i stawia równocześnie wymagania) wspólnotowości i świętości, co jest zresztą zrozumiałe, skoro rodzina jest „uprzywilejowaną wspólnotą” (KKK 2206) życia i miłości. Dlatego już przed wielu laty papież Paweł VI mówił w Nazarecie: „*Lekcja życia rodzinnego*. Niech Nazaret

³¹ „Wolny związek ma miejsce wówczas, gdy mężczyzna i kobieta odmawiają nadania formy prawnej i publicznej współżyciu zakładającemu intymność płciową. [...] Określenie ‘wolny związek’ odnosi się do różnych sytuacji, takich jak: konkubinaty, odmowa małżeństwa jako takiego, niezdolność do podjęcia trwałych i ostatecznych zobowiązań. Wszystkie te sytuacje znieważają godność małżeństwa; niszczą samo pojęcie rodziny; osłabiają znaczenie wierności. Są one sprzeczne z prawem moralnym. Akt płciowy powinien mieć miejsce wyłącznie w małżeństwie; poza nim stanowi zawsze grzech ciężki i wyklucza z Komunii sakramentalnej” (KKK 2390).

nauczy nas, czym jest rodzina, jej wspólnota miłości, [...] jej święty i nierozzerwalny charakter”³².

Sakramentalny charakter rodziny oznacza w praktyce egzekwowanie swoich praw i podjęcie obowiązków z tego faktu (stanu) wynikających. Najpierw wśród znaczących zobowiązań wylania się konsekracja wierności: „Wierność oznacza stałość w dochowywaniu danego słowa. Bóg jest wierny. Sakrament małżeństwa wprowadza mężczyznę i kobietę w wierność Chrystusa wobec Jego Kościoła. Przez czystość małżeńską świadczą oni wobec świata o tej tajemnicy” (KKK 2365).

Tej iście sielankowej wizji idealnej, świętej rodziny rzeczywistość przeciwstawia krajobraz w dużej mierze porównywalny z powstałym po trzęsieniu ziemi czy wybuchu. Kruchość rodziny, objawiająca się np. w gwałtownym wzroście liczby rozwodów, powoduje powstanie nowych układów rodzinnych lub quasi-rodzinnych, jak np. rodziny niepełne, rodziny wtórne bądź zrekonstruowane (po rozwodzie), w których dzieci mają nie tylko nowego rodzica, ale także przybrane rodzeństwo, czy też rodziny oparte na „wolnym związku” rodziców. Niektórzy znawcy problematyki mówią w związku z powyższym o nowej „rodzinie post-rodzinnej”, charakteryzującej się różnorodnością form, tak że rodzina nie rozpada się, lecz przybiera nowe, indywidualistyczne kształty³³. Takie rozwiązanie jest z perspektywy katolickiej teologii moralnej nie do przyjęcia. Samo odrzucenie form quasi-rodzinnych nie rozwiązuje jednak problemu. Z jednej strony, należy wskazać drogi wyjścia z kryzysu rodziny, wskazując adekwatne środki jej uzdrowienia, z drugiej natomiast, nie da się pominąć milczeniem pytania o możliwości i drogi „pozyskania na nowo” dla moralności chrześcijańskiej tej nieprzeliczonej rzeszy partnerów pozostających w różnorodnych związkach, a zainteresowanych życiem chrześcijańskim. Mam świadomość, że tzw. „problem związków niesakramentalnych” daleki jest od rozwiązania, a kolejne podejmowane próby na razie nie zwiastują przełomu.

3. Oczekiwania dotyczące rodziny

W promowaniu poprawnej wizji rodziny szczególna rola zdaje się przypadać oczekiwaniom wiązanim z małżeństwem czy rodziną. Dane potwierdzające ciągłą „popularność” małżeństwa i rodziny kojarzone są zazwyczaj z bardzo wysokimi i nieraz zupełnie nierealistycznymi oczekiwaniami wobec rodziny/współmałżonka. Rodzina ma być azylem, alternatywnym światem harmonii i miłości, w obrębie którego człowiek będzie sobie mógł zrekompensować wszystko, czego jest pozbawiony w świecie rzeczywistym. Próby

³² Paweł VI, Przemówienie w Nazarecie (5.01.1964), w: LG, t. 1, s. 379-380. Por. KKK 533.

³³ Por. K. Kluzowa, K. Slany, art. cyt., s. 70 oraz cytowani tam autorzy.

konstrukcji takiej rodziny kończą się fiaskiem, bowiem ta wspólnota nie jest w stanie odgradzić się od wpływów zewnętrznych, a jej członkowie, zwłaszcza partner(ka), nie są zdolni spełnić wygórowanych oczekiwań³⁴. Należy więc promować pozytywny, ale jednocześnie realistycznego obraz rodziny – i to jest m.in. jedno z głównych zadań zarówno państwa, jak i Kościołów, a także kompleksu nauk o rodzinie – aby kandydaci do małżeństwa i partnerzy nie stali już na starcie na straconej pozycji. Poprawna wizja rodziny, ze świadomością jednak trapiących ją bolączek, może przyczynić się do korygowania oczekiwań w górę, natomiast runięcie z niebotycznych szczytów na twardą ziemię realiów może zniechęcać i odbiera siłę do walki o dobrą rodzinę.

Świadomie tematyzuję to zagadnienie, bowiem także w nauce katolickiej serwujemy nieraz adresatom wizje małżeństwa i rodziny tak sielankowe, że aż nieprawdziwe. Jeżeli do tego chóru dołączą media z całym bagażem seriali miłosnych, programów typu „Traumhochzeit” itd., zwłaszcza młode pokolenie narażone jest na wejście w jeden z ślepych zaułków. Z jednej strony, skoro jako narzeczeni jeszcze nie jesteśmy tak doskonali w miłości i tak idealni, to zacznijmy od związku „na próbę”. Wtedy zbyt wygórowane ideały skutkują wręcz odwrotnie, podkopuje się fundament rodziny, którą mamy pomagać budować. Z drugiej natomiast strony, bardziej bezrefleksyjna grupa kandydatów może uwierzyć w „idealne małżeństwo” i rzuca się w tę idyllę bez odpowiedniego przygotowania oraz dojrzałości emocjonalnej i osobowościowej. Skutki są podobne do pierwszego wariantu, bowiem takie związki mają niewielkie szanse na przetrwanie trudnych etapów kryzysowych.

Podsumowując próbę współczesnej analizy recepcji lub przynajmniej wpływu katolickiej nauki moralnej na temat rodziny, dochodzimy do wniosków, które przynajmniej częściowo doszły już do głosu w ramach naszego sympozjum. Istotne komponenty pełnej wizji rodziny można sprowadzić do następujących:

- Rodzina jako związek mężczyzny i kobiety wraz z dziećmi;
- Jedność (nierozzerwalność) tej wspólnoty, której cechą charakterystyczną jest miłość;
- Wierność wynikająca wprost z sakramentalności i złożonej przysięgi;
- Świętość wspólnoty małżeńsko-rodzinnej;
- Płodność – nastawienie prokreacyjne rodziny;
- Przywilej i obowiązek wychowawczy.

Analiza sytuacji rodziny pozwala zauważyć dwa uzupełniające się trendy. Z jednej strony – skupiając uwagę na negatywnych procesach dotyczących rodziny – można odnosić

³⁴ Por. H. Braun, Familien in Deutschland, Strukturen und Entwicklungstendenzen, w: W Ockenfels (red.), Familien zwischen Risiken und Chancen, Paderborn – München – Wien – Zürich 2001, s. 12-13.

wrażenie, że teologiczno-moralną wizję świata dzieli od codzienności tej podstawowej komórki społecznej, przy czym wiele szkodliwych tendencji ma swoje daleko sięgające korzenie. Z drugiej strony, nawet najsilniejsze procesy anty-rodzinne nie są w stanie stłumić tęsknoty za szczęśliwą i wydolną społecznie rodziną. Nadal pozostaje ona jednym z nadrzędnych celów życia człowieka oraz, przynajmniej deklaratorywnie, rozstrzyga o spełnionym życiu jednostki. Jeżeli tylko tendencje indywidualistyczne nie zyskają gwałtowności, zawsze możliwe będzie odradzanie się rodziny i jej dorastanie do teologiczno-moralnego ideału.